

GOŚĆ

NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Nr. 31

Katowice, dnia 4-go sierpnia 1946 r.

Rok XIX

Diecezja Katowicka przed poświęceniem się

Niepokalanemu Sercu Maryi

Każdy katolik naszej diecezji zatrzymuje się przy dacie 15 sierpnia. Dzień ten bowiem przejdzie do historii i to nie tylko jako zdarzenie jednorazowe, ale będzie sięgał w przyszłość swoimi następstwami błogosławnymi albo też zgubnymi. Od nas to zależy.

Oto w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej zjedzie się lud śląski od Myśłowic po Lubliniec i Cieszyn — do Piekarska. To już nie będzie odpust zwykły, lecz zjazd wspaniały przedstawicieli wszystkich zakątków naszej dzielnicy śląskiej, aby poświęcić się Bożej Matce. Arcypasterz, otoczony pomocnikami-kapłanami, razem z wiernymi odmówią akt służby nieodwołalnej Chrystusowi, zobowiążą się świadomie i chętnie kierować swoje życie prywatne i publiczne według zasad świętej Ewangelii. Przez to wypełni się zlecenie papieża, który sam oddał świat chrześcijański Niekokalanemu Sercu Maryi i biskupom kazał poświęcić powierzone im zagony bożej roli. Tak też brzmi życzenie Matki Boskiej.

Biskup Ordynariusz wezwał już diecezjan listem pasterskim do naszej duchowej stolicy i chce 15 sierpnia patrzeć na dzieci Kościoła zgromadzone, rozumiejące doniosłość dnia i aktu. Dlatego nie będzie ani jednej miejscowości, która by nie miała przy tronie Piekarskiej Paniienki swojej delegacji. Ta imieniem swojej parafii, wypowiadać będzie słowa ślubowania Maryi. Cały Śląsk padnie na kolana, gdy przyrzekać będzie: „wierność nauce i prawu Odkupiciela, szczerzenie Jego Królestwa, wierna służba Pani świata i cześć dla Jej świętyń i ołtarzy”.

Sama uroczysta godzina — jakkolwiek wielka tłumem i jego zapalem dla świętej sprawy — przebrzmi i zostawi jedynie wspomnienie. Jeżeli ma się spełnić woła Najświętszej Matki, zjawionej w Fatima, to godzina poświęcenia powinna być tak pożyteczna treścią, że

oznaczać będzie nowe narodziny diecezji, że zegar dziejowy Kościoła na naszej ziemi wybił pierwszą godzinę szczęśliwszą, bo pojętą po bożemu i tak przeżywaną. Przeobrażenie powinno nastąpić w umysłach i czynach, w hasłach i postępowaniu, a kierunek obrany ma być Chrystusowy i Maryjny.

Którędy prowadzi droga do odnowienia?

Nie ma innego sposobu: Musimy wypełnić żądania Matki Boskiej z Fatima.

Na Anioł Pański

Ledwie poranne słońce sploną zorze,
złotem niebieski sklep rozgorze,
ledwie się pierwszy ozwie kogut
i pierwsze drzwi zaskrzypią w progu,

z kościelnej wieży biją dzwony
i niosą głos nasz rozmodlony,
głos pozdrowienia i podzięk
do Przenajświętszej, do Paniienki.

Pali się w słońcu kwiat jaskrawy,
świerszczem drgające brzęczą trawy,
znużony w cieniu gruszy drzemie
oracz i koń i wóz i lemiesz,

a południowe z wieży dzwony
unoszą głos nasz w Boże strony,
głos pozdrowienia i podzięk
do Przenajświętszej, do Paniienki.

Po ciemnym borze, po ugorze,
złotem wieczorne prósza zorze.
już cichnie praca i powoli
ostatni ściga oracz z roli,

i znów nad wioski i zagony,
głos nasz wieczorne niosą dzwony,
głos pozdrowienia i podzięk
do Przenajświętszej, do Paniienki.

Kraków. 1941

Mieczysław Brożek

Odwrot od zła prowadzi przez pokutę, oczyszczenie dokonuje się przez umartwienie, a pomoc i wytrwanie zdobywa się przez modlitwę różańcową. Parafie nasze docenią zatem wielkość dnia i godnie się nań przygotowują. Podczas gdy rzesze zebrane w Piekarsku przeżywać będą akt oddania się Sercu Maryi, wielka reszta diecezjan — zgromadzona w swoich kościołach na niezsporach — połączy się duchem w ofiarowaniu dzieci śląskich Matce Najświętszej.

Wpierw jednak uderzyć musi dzwon pokutny — na przygotowanie. Zanim w odświętnej szacie staniemy na ślubowanie prze Bożą Matką Maryją, wdzięk nam trzeba szatę pokutną. Będziemy się starać znosić męczącą pracę i trwożliwe starania z cichym bohaterstwem, ciosy i cierpienia nie będą wywoływały przekleństw i bluźnierstwa. Sumienie odczuwać się musi w obowiązkach stanu, służba Boża nie dozna uszczerbku. Krzywdy czekają naprawy, szczerść w obcowaniu z ludźmi domaga się swego prawa. Miejsca grzechu niech budzą odręzę, każdy wieczór niech zamyka modlitwa. Do ręki bierzmy różaniec — co dnia. A potem zgromadzimy się w ostatnie dni przed 15 sierpnia w kościołach, by wspólną modlitwą przebłagać za grzechy i zniewagi, apostołską modlitwą pomóc słabym trafić do Dobrego Pasterza, a wolę naszą chwiejną wesprzeć modlitwą błagalną.

I ci, którzy wezmą udział bezpośredni w poświęceniu się diecezji Sercu Niekokalanemu Maryi, i ci, którzy w swoich siedzibach zostaną, spędzą dni przygotowania w duchu pokutnym. Tak chce Matka Boska przez odnowienie naszego życia, przez oddanie się naszej Jej sercu i przez wierną służbę przyspieszyć dzień pełnego panowania Boga w ludzkie, dzień lepszy i dla nas. Od nas zależy!

U ŚWIĘTEJ ANNY

W niedzielę, 21 lipca, po bardzo wczesnej mszy św. w kościele Panny Maryi w Katowicach ruszyła na dworzec spora gromadka pątników pod przewodnictwem ks. dra Bednorza. Specjalnie zarezerwowane wagony powiozły nas do Leśnicy. Po drodze wsiadały nowe grupy uczestników pielgrzymki, tak że sprzed dworca w Leśnicy wyruszył już pochód imponujący, bo liczący około tysiąca pątników z kilkudziesięciu parafii. Do góry św. Anny mamy 4 km drogi.

Dobrze po 10-tej jesteśmy na szczycie; tam, u wrót wiodących na teren kościoła, wita nas serdecznie Gwardian klasztoru oo. franciszkanów. Wchodzimy do kościoła na uroczystą sumę.

Po obiedzie i krótkim odpoczynku zbierają się pątnicy przy kościele św. Krzyża, by odprawić „drożki Matki Boskiej“.

Ranek był upalny, teraz nieco chmurzy się gwałtownie i pierwszego kazania O. Gwardiana słuchamy przy akompaniamencie szmeru gęstego deszczu. Idziemy dalej, deszcz ustaje, ale niebo szare i pochmurne. Może w słońcu jeszcze piękniejsze byłyby te skromne białe kapliczki, w 18-tym wieku przez rycerza Gaszyńca ku większej chwale Chrystusa i Jego Matki stawiane.

Owe kapliczki, strzegące łanów dojrzałego zboża, porzucone w osamotnieniu przy drogach polnych lub witające przechodniów przy uczęszczanych, ludnych szosach. Pniemy się ku nim na wzgórze, spuszczamy się do zielonych, cienistych wąwozów, usianych różnobarwnym kwieciami, idziemy pod sklepieniem starych drzew, które takie prześliczne tworzą im obramowanie. Dobrze jest tam śpiewać stare pieśni ku chwale Maryi, pieśni nigdzie chyba poza Śląskiem nie śpiewane, naiwne nieraz, ale o swoistym uroku, dziwnie melodyjne.

Obchód kończy się w Jozafatowej Dolinie, w kościele SS. Służebniczek w Porębie, gdzie wysłuchujemy czwartego kazania.

Długa, cienista aleja prowadzi nas z powrotem do św. Anny. Teraz już deszcz nie straszny; nad nami zamyka się przepiękne, zielone sklepienie starych lip, klonów, grabów i buków... Przedziwny jest urok drzew na Górze św. Anny. Jest ich moc i rozmaitość rzadko spotykana; obsiadły drogi i zbocza góry, utuliły w swych konarach stary, blisko 300 lat liczący, kościół św. Anny, osłoniły i ukryły przed okiem ludzkim

zieloną kotłinę, gdzie wznosi się duża, kamienna grotą Matki Bożej i szereg mniejszych, zawierających stacje Męki Pańskiej.

Idziemy tam o cichym zmierzchu na nabożeństwo sakramentalne i na wspólne śpiewanie ku czci Maryi.

Nazajutrz niebo jest dla nas łaskawe, piękna pogoda wytrzymuje cały dzień.

Ranitko Komunia św. w kościele, a potem szybki marsz do Poręby na mszę św., po której wysłuchujemy nauki o sercu i miłości Matki — tej ziemskiej i tej najlepszej, niebieskiej Matki Maryi. W drodze powrotnej odprawiamy stacje chwałebne ku Jej czci i zbieramy się znowu przed Jej grotą, by wysłuchać drugiej mszy św. Jeszcze jedna nauka w pogodny sposób poucza o marnościach świata. Pogoda iście franciszkańska Ojców, którzy się opiekują naszą pielgrzymką oraz humor i serdeczny stosunek do pątników naszego księdza kierownika wprowadzają sympatyczny nastrój. Potęguje go jeszcze dziwna harmonia, panująca między pątnikami, chociaż obcy sobie — stanowiąmy przez te pary dni naprawdę wielką rodzinę. Dwie Siostry Wincentki są stale „na posterunku“ i gośliwie niosą pomoc w nagłych wypadkach.

Koło 10-ej mała atrakcja o charakterze bardziej świeckim: zwiedzamy amfiteatr.

Stoiśmy na dnie wielkiej kotliny; nasza, duża zresztą, gromada ginie zupełnie w ogromie kamiennego masywu amfiteatru.

Przed nami wznosi się wysoko naga, stroma, bazaltowa skała, na której ma stanąć Pomnik Powstańca Śląskiego. O jego czynach bohaterkich opowiada nam króciutko ks. dr Bednorz, przypominając groźną linię frontu niemieckiego z 21 roku i zaznaczając, że bohaterska obrona Góry św. Anny powstrzymała posuwanie się tego frontu i ocaliła ostatecznie Górny Śląsk przed zalewem wroga.

Śpiewamy „Rotę“ i wracamy do naszej kotliny, na Drogę Krzyżową i ostatnią naukę. Po krótkim odpoczynku zebrani w kościele dziękujemy gorąco Bogu, Matce Najświętszej i św. Annie za łaski uproszone dla siebie i najbliższych swoich, za dobre nauczanie, za pokrzepienie serc.

Jak szczerze brzmi potężna, trzykrotna „trada“ pożegnania:

Święta Anno, żegnam Cię,
Święta Anno, Kocham Cię,
Święta Anno, pobłogosław
Wszystkie dzieci Twe!

Opuszczamy mury klasztorne, pożegnani serdecznie przez Ojców. Ale wiele głosów dopomina się o „Gradusy“; bez tego pielgrzymka byłaby niekompletna! Zatrzymujemy się więc na krótko przy malej kapliczce, składającej się z samych stopni. Ale dużo czasu nie ma; nasz niestrudzony przewodnik, p. Adamczyk, przynagla do pośpiechu. Pociąg nie będzie czekał! Więc szybki marsz po szosie i już jesteśmy na dworcu w Leśnicy. Pociąg istotnie nie chce czekać, a panowie kolejarze trochę się denerwują, że nie jesteśmy na czas. Za chwilę rusza długi szereg wagonów, uroczą rozśpiewanych, radosnych pątników.

Mocno już uszczuplone ich grono ustawia się przed dworcem w Katowicach i ze śpiewem rusza ku kościołowi Panny Maryi. Rozdzwoniły się dzwony mariackie na nasze powitanie, z daleka załśnił krzyż, podążający na spotkanie naszemu, umajonemu zielenią.

W kościele przemawia króciutko ks. kierownik. Ukazuje głębokie wartości, jakie dała nam ta pierwsza od czasów odzyskania niepodległości, wielka pielgrzymka śląska. Dziękujemy za nie serdecznym siłnym Te Deum. Unosimy ze sobą ucieszone serca i dobre, jasne myśli...

J. S.

Ośma niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Użyjcie nam, prosimy Cię, Panie, pomocy Twojej łaski, abyśmy pragnęli i spełniali to, co prawe, a ponieważ bez Ciebie istnieć nie możemy, niech zawsze żyjemy według woli Twojej.

(Modlitwa mszalna).

Bo jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umorzycie, żyć będziecie.

(z lekcji).

Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.

(Credo).

Lud poniżony Ty zbawiasz, Panie, a oczy pysznych poniżasz: bo któż jest Bogiem, oprócz Ciebie, Panie?

(Ofiarowanie).

Skosztujcie, a obaczcie, iż dobry jest Pan: błogosławiony mąż, który w Nim ma nadzieję.

(Komunia).

AMPUŁKI

Lud obecny na mszy świętej zbliża się do ołtarza w chwili, gdy się przygotowują dary ofiarne: chleb i wino. Przez pochód „na ofiarę“ wyrażają wierni, wzorem chrześcijan pierwszych wieków, swój udział w ofierze mszальной.

Blżej atoli ołtarza i w ściślejszym związku z ofiarą stoją ministranci, którzy nie tylko w imieniu ludu odpowiadają ofiarnikowi, ale służą mu przy sprawowaniu świętych obrzędów.

Tuż przy stole ofiarnym czekają oni z ampułkami w rękę, czystymi jak kryształowe wino i jak woda źródłana. Szklane lub srebrne naczynia przynoszą do mszy świętej, wręczają je skromnie kapłanowi i są świadkami, jak z tych ampułek płynie wino do kielicha, wino, co krwią będzie Jezusowa, — i jak wpadają do winna krople wody. Jakież zaszczyt dla chłopców podawać ampułki i pomagać przez to bezpośrednio przy ofierze. Do tej godności prowadzi właściwie czwarte z święceń kapłańskich — akolity.

Ampułki — to wprowadzić drobne dzbanuszki, ale nie wielkość odgrywa tu rolę, jeno to, że mieści się w nich wino wybrane na postać Zbawicielowej krwi i woda. Stąd szacunek nawet dla samych ampułek.

Wino, jeszcze przed przemianieniem — oznacza Boga, woda — nas ludzi — oznacza, a jak łączy się woda z winem, tak my się z Bogiem łączymy, gdy On w ofierze oddaje się na odkupienie. W momencie cudownej przemiany — w przeistoczeniu, zjednoczy się nasza wola z oddaniem się Jezusa, w ofiarowaniu zaś dzieje się to w symbolach, kiedy z ampułek wino z wodą się miesza.

ks. Józef.

KIEDYŚ

Kiedyś stanę przed Tobą;

Robotnik przed Włodarzem

I rany niezagojone, strzępy fluzji
pokaże,

A gdy się spytasz o czyn,

Owoce życia całego,

To powiem: to mój dobytek, to trud zachodu
człeczego;

Tu wstrząsnę barłą i mieszkłem,

W mieszkun zadzwęczę monety,

To są mych cierpień dukaty — ludzie je
dali — niestety.

Spójrz! — jakie ufne mam oczy;

Wiem, że nie będziesz się gniewał,

Bo, widzisz, ja w mojej nędzy — Tobłem
piosenki śpiewałem.

Świadkiem ta barła zniszczona,

Pękniętych strun zwisa spłot,

Ona mnie wiodła ku Tobie — to skrzydła
moje — mój lot!

Kiedyś stanę przed Tobą,

Tak właśnie twarzą w twarz —

I wiem, że mnie przyjmiesz, przygarbniesz —
Włodarzu — Ojciec nasz...

Stella

Religia — niedostatecznie!

W ubiegłym roku szkolnym, po tzw. wywiadówkach można było usłyszeć mniej więcej tej treści rozmówki rodzicielskie:

— Niech sobie pani wyobrazi, moja pani, że syn mój otrzymał z religii notę „niedostatecznie“.

— A i mojemu poszło niewiele lepiej — opowiada druga mamusia — gdyż dostał z religii tylko trzy minus.

— To przecież wstyd dawać takie oceny z religii — oburza się pierwsza mama... Przecież chłopak niezły, chodzi do kościoła i pacierz czasem zmówi, a tu nagle obrywa czwórę z religii. Jak to wygląda?! Za naszych szkolnych lat każdy dostawał z religii „bardzo dobrze“, a już co najmniej „dobrze“, choć bardzo często nie przygotowywało się zadanej lekcji! Dlaczego to teraz musi być inaczej? Czy to komu z tym źle było?!

— Ci księża dzisiejsi w szkołach porobili nie tacy wymagający!... To też ja, proszę pani, jak to ja, pani wie, nie wytrzymałam i poszłam zaraz do księdza katechety z zapytaniem. I wie pani, co mi ksiądz powiedział?

— Ciekawam bardzo, co takiego?!

— Dość długo tłumaczył mi to i powiedział tak:

— Przynajmniej, że był u nas w Polsce zwyczaj i było błędne przekonanie, że religia — to nie rachunki, to nie historia — to właściwie nie nauka i dlatego dostawało się z niej z dobrego serca dobre noty, czy kto był w religii mocniejszy, czy słabszy. Bo tak wypadale według wychowania!... A potem wiele młodzieży z bardzo dobrymi stopniami z religii na świadectwie ukończenia szkoły postępowaniem swym zdradzało zawstydżając braki znajomości i rozumienia religii, jej nakazów i prawd wiary, jak gdyby ci młodzi ludzie wchodzący w świat, w życie, nie wiele musieli z nimi styczności w szkole.

A skutki tego?... Życie niby katolika będące często zgorszeniem dla otoczenia, obrażając religii i godności katolików!

Ilu z tych katolików, co oszukują, kradną, kłusują, oczerniają, łamią prawa, zaniedbują obowiązki, biją i nawet zabijają bliźniego — ma na swych świadectwach szkolnych „bardzo dobrze“, albo „dobrze“ z religii — jak to się mówi, ot, tak „na ładne oczy“, „na piwo“, że zwyczaj.

— Nie, proszę pani, religia jest przedmiotem nauczania co najmniej tak samo ważnym, jak gimnastyka, historia, geografia, czy język ojczysty. Trzeba się uczyć jej porządnie, dokładnie i stale, jeśli chce się ją znać i według niej żyć! Ona jest przedmiotem najważniejszym!

— Trzeba, proszę pani!... Bo religia jest nawet czymś więcej, niż każdy inny przedmiot szkolny — ogólnokształcący, czy zawodowy — ona jest nad to największym i nie zastąpionym czynnikiem wychowawczym, od którego zależy charakter, przyszłość i wartość moralna młodzieży i późniejszych obywateli państwa — członków narodu! Re-

ligia jest niełatwym przedmiotem nauki, ale potężnym środkiem wyrobienia marońnego! Tego nie można traktować byle jak!

Religii trzeba się uczyć pilnie i poważnie, a wiedzy nie tylko noty z niej na świadectwach będą na prawdę bardzo dobre, ale dobre i błogosławione będą też moralne skutki nauczania i wychowania religijnego.

— Czy nie tak, proszę pani?! Uczeń, który ma ocenę bardzo dobrą np. z matematyki, na pewno coś z niej umie. Inaczej nie dostałaby tej noty...

— Uczeń, który chce mieć „bardzo dobrze“ z religii, musi na to zasłużyć, tzn. musi znać dobrze ten przedmiot, bo to też jest ważne i potrzebne na całe życie!

Szczegóły z historii, z matematyki, fizyki ujdą z biegiem lat z głowy i ostatecznie można bez nich żyć i być pocziwcem; szczegółowe prawdy i składniki wiary, jej przy-

kazania i zasady mają nam pozostać w głowie (świadomość, znajomość ich), a jeszcze bardziej i głębiej — w sumieniu (Dobra wola stosowania się do nich) — na zawazel! Bez nich żyć uczciwie nie można, gdyż życie wtedy zest marne, bezwartościowe, a nawet bywa szkodliwe!

Dawanie uczniowi dobrej noty z religii bez jego własnej заслугi — jak to się dotychczas tak długo i często robiło — nie jest sprawiedliwe, pomimo szlachetności intencji katechety i krzywdzi ucznia...

— Wie pani co? Mnie się zdaje, że ten ksiądz ma rację!...

Tak, zacne mamusie, ten ksiądz na prawdę miał rację!...

Niedostatecznie z religii — to wstyd nie dla księdza, tylko dla ucznia-katolika i dla jego rodziców-katolików!

M. S.

PAWEŁ PRAWDZIC

Protestantyzm polski a niemiecki na Śląsku

(Dokończenie.)

Ze za czasów powstania Polski w r. 1918 protestancka ludność na Śląsku Cieszyńskim była litogermńska, udawadniając niezbitie źródła protestanckie. Organ Związku Śl. Ewangelików „Nowy Czas“ z 6. IV. 1919 stwierdza, że tylko 1/8 wszystkich protestantów cieszyńskich domagała się przyłączenia do Polski. Przeciwno przyłączeniu oświadczyły się zbory w Bielsku, Starym Bielsku, Międzyrzeczu (polowa), St. Hamrach, Drogomyślu, Golezowie, Ostrawie, Skoczowie, Cieszyń, Trzyńcu i Wiśle — razem 43.726 osób. Przeciwno oświadczeniu się za Polską pastorów w Błędowicach, Jaworzu, Ligocie, Orłowej, Ustroniu, Frydku, Nawsiu i Bystrzycy zaprotestowało poza tym jeszcze 29.933 protestantów, tak że z 99.105 protestantów cieszyńskich oświadczyło się przeciwko Polsce w r. 1919 razem 73.659 protestantów. Odzywając się zaś do swych czytelników, woła „Nowy Czas“: „Wy, co drżycie od strachu, żebyście się do Polski nie dostali, bo znacie tamtejsze porządki i stosunki, wy macie modlić się o to, żebyście się do Polski dostali...?“

Prawny zarząd Związku Śl. Ewangelików stwierdza w swym oficjalnym memoriale do Komisji Międzysojuszniczej w Cieszyń z 28. III. 1919 r., że na Śląsku Cieszyńskim jest około 80.000 protestantów, mówiących językiem polskim. „Co najmniej 3/4 tychże są zdecydowanymi i znanymi wrogami kierunku Michejdowskiego (t. zn. polskiego) i od dawien dawna próbę przyłączenia Śląska do Polski otwieracie i jak najstanowczyj zwalczacie.“ Memoriał stwierdza, że w żadnej gminie protestanckiej nie powzięto uchwał w sprawie wniosku o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski i uchwały takie „byłyby w przeważającej liczbie gmin kościelnych w ogóle nie do pomyslenia i niemożliwe... Kierunek Michejdowski potrafił sobie dotychczas zapewnić bezwzględna większość w prezbiterstwie tylko w zborach: Bystrzyca, Nawsie i Ligotka Kameralna. W prezbiterstwach, Skoczowa, Drogomyśla, Bielska, St. Bielska, Jaworza, Międzyrzecza, Frydka, St. Hamrów, Morawskiej Ostrawy kierunek Michejdowski nie ma ani jednego zastępcy, który by był znany jako otwarty zwolennik połączenia się z Polską. Ponadto prezbiterstwa: Cieszyń (który przedstawia największy i najstarszy, czyli macierzysty zbor), Trzyńca, Ustronia, Wiśły, Orłowej, Golezowa,

składają się w swej większości z wrogów przyłączenia do Polski...“ W ciągu dalszym memoriał podsuwa raczej połączenie Śląska Cieszyńskiego z Czechosłowacją, z którą „w przeszłości istniały wieloletnie kulturalne stosunki i wzajemne duchowe oddziaływanie... Z Polską nie utrzymywaliśmy żadnych stosunków; jej kraj, jej ludność zawsze była nam z krwi i pochodzenia zupełnie obca (bluts- u. landfremd)... Podnosimy protest przeciw temu, że superintendent warszawski Bursche miesza się w sprawy kościoła ewangelickiego na Śląsku wschodnim... Co się jeszcze obecnie na szerokich obszarach Polski do wiary ewangelickiej przynajmniej, jest wyłącznie niemieckiego pochodzenia.“

(To samo stwierdza „Nowy Czas“ w nrze 14-ym z 16. IV. 1919: „Polska nie posiada dziś, jak to było za czasów reformacji, rdzennie polskiej ewangelickiej ludności. Ewangelicy tamtejsi są niemieckimi kolonistami.“)

Niektóre gminy protestanckie jeszcze z własnej inicjatywy wniosły protest do Komisji z oświadczeniem, że pod żadnym warunkiem do Polski należeć nie chcą, jak np. Leszna Górna dnia 3. IV. 1919.

Jak się ludność protestancka do wojska polskiego odnosiła, wykazuje „Nowy Czas“ w nrze 6 z 8. II. 1920: „Dnia 2. II. 1920 opuściła największa część wojska polskiego miasto Cieszyń. Na rynku cieszyńskim zebrały się setki ludzi tamtejszych, a na ich twarzach można było czytać, że teraz dopiero odetchnięmy, że teraz dopiero będzie każdy Ślązak wolnym obywatelem pod panowaniem wojsk koalicyjnych...“ Nastawienie proniemieckie większości protestantów po przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski niewiele się zmieniło. Jeszcze w roku 1926 pisze organ Polaków-protestantów „Posel Ewangelicki“ dnia 2. X. w nrze 40: „Ślązak nasz (protestancki) żył dotąd przeważnie myślą niemiecką. Do dziś dnia większość pastorów karmi się strawą niemiecką! Większość protestantów cieszyńskich abonowała „Nowy Czas“, który miał jeszcze w r. 1926 o 1000 abonentów więcej od propolskiego „Posla Ewangelickiego“. Jaki zaś duch kierował „Nowym Czasem“, pisze „Posel Ewangelicki“ z 6. XI. 1926 w nrze 45: „Wiemy, że co tylko nosi na sobie znamie polskości, do tego „Nowy Czas“ pała nienawiścią. „Dziś jeszcze znachodzi się stek wyzwisk i przezwisk na Polaków, „Rzaca

Nic to wielkiego umieć obcować z dobrymi i łagodnymi, gdyż z wszystkim z natury się podoba i każdy chętnie żyje w pokoju i miłuje raczej tych, którzy są jednej z nim myśli. Wszelako umieć żyć w pokoju z ludźmi szorstkimi i wypaczonymi albo niekarnymi i przykrymi dla nas, to jest wielka łaska i chwalebne dzieło cnoty męstwa.

(Tomasz z Kempis).

oni wstrętne obelgi na wszystko, co polskie.“ W numerze zaś z dnia 19. II. 1927 pisze „Posel Ewangelicki“, że „N. Czas“ broni ordynarnych szpiegów i najwykreszłych zdrajców stanu“, a dnia 12. III. 1927 pisze, że „N. Czas“ opłuwał wszystko, co polskie“. I tenże „Nowy Czas“ był strawą duchową większości protestantów!

Protestantów, którzy byli świadomymi Polakami, z Michejdą na czele itd. była garstka mała i tak słaba, że ostatecznie musiała się zwrócić do filoniemieckiego „Związku Ewangelików Śl.“ i jego organu „Nowego Czasu“ z prośbą o połączenie w jednym obozie protestanckim obu kierunków: polskiego i niemieckiego, by stworzyć jeden front przeciwko Kościołowi katolickiemu i redagować jedno czasopismo „stojące na gruncie szczerze polskim, ale okazujące wyrozumienie także dla pewnych upodobań dawniejszych członków stronictwa niemieckiego“!!! (N. Czas 24. I. 1925 nr 4) — A więc P. Bogu świecę, a diabłu ogarek!

Propozycję polskich protestantów „oboza nacjonalistycznego“ odrzucili protestanci filoniemieccy, zrzeszeni w „Zw. Ewangelików Śl.“ — „My chcemy żyć w zgodzie z Niemcami, boć z Niemiec mamy reformację, z Niemcami mają nasi pastorem teologię, z Niemiec mamy najlepsze nabożne książki“ (N. Czas 4. I. 1925). A na oficjalnym zebraniu „Zw. Ewangelików Śl.“ z 10. I. 1925 ostatecznie fuzję odrzucono po „zimnym i trzeźwym badaniu argumentów“ kierunku polskiego protestantów cieszyńskich. „Leczni obecni robili trafne uwagi o faszyźmie kościelnym, przez który rozumiano próbę mniejszości (t. zn. polskich protestantów) przerobienia drogi dyktatury znacznej większości“ (t. zn. germanofilów protestantów). (N. Czas, 18. I. 1925, nr 3.)

To są fakty — nie zmyślane przez nas, ale podane przez same źródła protestanckie.

Ta większość filoniemiecka protestuje w swym organie („N. Czas“ z dnia 19. III. 1925 nr 29) przeciwko urządzaniu zjazdów ewangelików-Polaków, mających wykazać, że Polak może być także niekatolikiem. „N. Czas“ stwierdza, że „takie rozpaczliwe ubieganie się o polskość wśród protestantów „może zawierać w sobie niebezpieczeństwo wyrzekania się zasad rdzennie luteranckich... Dlaczegoż te zbory polszcące się maleją? Dlaczegoż mamy w Warszawie całe ulice, których zamożniejsi mieszkańcy byli dawniej ewangelikami, a dziś są wszyscy katolikami?“

Dalsze komentarze w tej sprawie są zbyt liczne.

Cieszymy się z tego, że proces polonizacyjny wśród protestantów czyni postępy, zrozumiale zresztą wobec zmian politycznych, i pragniemy szczerze, aby cały obóz protestancki, wyzbywszy się zwolenników niemczyzny, stał się tak patriotyczny, jak ci, dla których przewodnikami i wzorami byli tacy Polacy, jak Michejdowie. Ale chcemy stać na gruncie rzeczywistości historycznej i rozwiązać nieudolne próby tworzenia legendy, jakoby wszyscy protestanci dziś polscy, byli zawsze patriotami polskimi i jakoby utrzymanie i rozwój polskości południowych ziem śląskich ich główną były zaskłągą.

Jeżeli zaś władze państwa polskiego, objawiając majątek niemieckiego unijnego kościoła protestanckiego na własność państwa, uwzględniając ogromny ubytek protestantów niemieckich a niezmierny dopływ katolików polskich na ziemiach zachodnich Polski — ulegając słusznym życzeniom i prośbom przybyłej ludności polskiej, przeznaczyły część majątku pominiętego na cele katolickie, nie wyrzuciły tym samym żadnej krzywdy protestantom polskiemu, który w tym majątku ani nie miał udziału, ani nie jest spadkobiercą Niemców.

Pożar w klasztorze OO. Marianów. Dwukrotnie w czasie wojny zniszczony klasztor OO. Marianów na Bielanych pod Warszawą został ostatnio całkowicie wyremontowany. Niedawno jednak wybuchnął w klasztorze tym pożar, którego pastwą padł cały dach oraz 7 sułitów.

W Częstochowie odkryto drogocenne malowidła. Od 1941 r. prowadzone są w Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze prace remontowe. Doprowadziły one niedawno do odkrycia cennych malowideł na stropie i bocznych ścianach kaplicy, pochodzących z XII i XV wieku. Prace remontowe prowadzi artysta malarz Józef Ożmin, dzięki któremu uprząstępnione zostaną szerokim rzeszom wiernych piękne malowidła z końca XV i początku XVI wieku, zaś freski z w. XVII, zdjęte ze stropów, będą przekazane muzeum jasnogórskiemu. Według opinii kustosa Muzeum Narodowego w Warszawie, dr. Walickiego, malowidła odkryte w kaplicy jasnogórskiej przedstawiają wielką wartość artystyczną, klasyfikującą do zaliczenia ich na trzecie miejsce w skali europejskiej a na pierwsze miejsce w Polsce.

Uroczystości kanonizacyjne św. Franciszki Sawerio Cabrinii. Ponad 35-tysięczny tłum wiernych zgromadził się około kościoła św. Piotra w Rzymie podczas ceremonii kanonizacji dokonywanej przez Ojca św. matki przełożonej Francesco Saverio Cabrini, pierwszej Amerykanki zaliczonej w poczet świętych. Cabrini była córką wieśniaka zamieszkałego w Lombardii. Udała się ona w 1809 roku z Włoch do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracowała prawie do śmierci. W Chicago do 1870 r. zakładała wielką ilość katolickich instytucji.

Następca zmarłego ks. biskupa Okoniewskiego. Biskupem diecezji chełmińskiej (z siedzibą w Pelplinie), wakującej od śmierci ś. p. ks. biskupa Okoniewskiego, został mianowany ks. dr. Kazimierz Kowalski, dotychczasowy rektor seminarium metropolitalnego w Gnieźnie. W związku z tym dotychczasowy administrator apostolski diecezji chełmińskiej i gdańskiej ks. dr. Wronka opuszcza Pelplin, pozostając nadal administratorem w Gdańsku.

Studenti odbudują kościół św. Anny. Jedną z najstarszych świątyń warszawskich, kościół św. Anny, zbudowany w 1456 roku przez Annę Mazowiecką a od r. 1928 przeznaczony na kościół akademicki, zostanie odbudowany przez studentów. W tym celu związał się ostatnio w Warszawie specjalny komitet akademicki.

Delegat Apostolski w Niemczech. Biskup Muench z Fargo w stanie Dakota w Stanach Zjednoczonych mianowany został delegatem Apostolskim w Niemczech. Delegat Apostolski nie spełnia żadnych funkcji dyplomatycznych i jest wyłącznie przedstawicielem kościoła wobec miejscowego episkopatu. Stanowisko to było osierocone wskutek niedawnej śmierci ś. p. kardynała Mgr. Orsenigo.

Wysłannik Trumana u Papieża. Ojciec św. Pius XII przyjął na audiencji Myroła Taylora, specjalnego wysłannika prezydenta Trumana.

Dziennikarze u Ojca św. Ojciec św. na specjalnej audiencji dla dziennikarzy amerykańskich powiedział: „Prawda nie jest pracą wyobraźni, ale czymś bezstronnym. Nie obawia się tego, aby być znaną, lecz pragnie być przedstawioną w całej jasności swego obiektywizmu“.

Dziennikarzom francuskim przekazał Ojciec św. swoją wiarę we Francję, ale również twarde słowa przestrogi: „Inne narody mogą zwyciężyć Francję siłą militarną, finan-

sową, techniką i doskonałą organizacją, lecz prawdziwa siła Francji leży w jej duchowych wartościach. Póki te walory zachowa, nie zginie, lecz wyjdzie z każdego kryzysu wzmocniona, oczyszczona i jeszcze bardziej zdolna do pełnienia swej misji. Lecz gdyby pewnego dnia — niech Bóg zachowa ją od tej ewentualności — miała stać się niewierną, cudowne dary, które otrzymała z niebios przy swym chrzcie w Rheims, stałyby się nieplodne, jej prestiż moralny zmalałby i świat, który liczy na mężną Francję, stałby się z przerażeniem świadkiem jej upadku. Wiemy doskonale, że Francja wydaje owoce niezwykłej cnoty, które są tajemnicą jej żywotności i stacji odnowy. Ci, którzy jej tego zazdroszczą, wiedzą o tym i należy się obawiać, że moce niszczycielskie, wrogie wszelkiej wielkości, pięknu i światłu, pomnożą swe ataki i będą się starały zarówno siłą, jak i podstępem pochwylić Francję w swe szpony i spowodować jej upadek, ku wielkiej szkodzi.“

Uroczystości ku czci Bł. Szymona z Lipnicy. W Krakowie odbyły się uroczystości związane z przeniesieniem relikwii bł. Szymona z Lipnicy do odnowionej kaplicy kościoła OO. Bernardynów. Podczas tej uroczystości odbyły się solenne nabożeństwa i procesja na Wawel. W uroczystościach brał udział ks. Kardynał Sapieha.

Piękna akcja katolickich narodów. Comité Catholique de Secours (Katolicki komitet pomocy) odbył posiedzenie w Poryżu. Byli na nim obecni przedstawiciele 14 narodów. Zebraniu przewodniczył nuncjusz apostolski Msgr Roncalli, podkreślając w przemówieniu, że praca koordynacyjna, jakiej podjął się CCS na życzenie Ojca św., dała wspaniałe rezultaty. Głównym terenem misji C. C. S. są Niemcy i Europa Środkowa. CCS działa przede wszystkim wśród wywiezionych. Pod jej opieką w roku ubiegłym pozostawało 100.000 chorych. Dary w naturze, ubrania, żywność, lekarstwa, rozdzielone w ramach tej akcji, przedstawiały wartość ponad 50 milionów franków. Pochodziły one przede wszystkim od Stolicy św., dalej od Francji, Kanady, Szkocji, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii.

Odnaczenia duchownych we Francji. Kard. Jules de Saligès otrzymał Krzyż Legii Honorowej. „The Tablet“ nazywa kard. Saligès „uosobieniem walki katolickiej Francji podczas czterech lat okupacji“. „La Croix“ drukuje bardzo często rubrykę pt. „Le Clergé a l'honneur“. Gazeta umieszcza w niej wiadomości o odnaceniu księży, zakonników, zakonnic za udział w duchu oporu i podczas okupacji niemieckiej lub w szeregach armii. Odnaczeni otrzymują zwykle krzyż wojenny, a czasem Krzyż Ośwobodzenia. Jest to jak gdyby odpowiedź na ogłaszającą propagandę komunistów francuskich, którzy wszelkie zasługi z okresu wojny pragną dla siebie zaanektować.

ISKIERKI

Człowiek czyniący pokój, bardziej jest pożyteczny, niżli człowiek uczony. (Tomasz à Kempis).

Gdy będziesz taki smutny, przynębiony i zniechęcony, że będzie ci się wydawało, że nikt i nic nie zdoła cię już pocieszyć, uczyni komuś coś dobrego, a natychmiast nastąpi ulga, smutek i przynębienie ustąpią.

DOM BEZ SERCA

W pewnej śląskiej wiosce, w nieznanym oddaleniu od wiejskich chałup, stała jednopiętrowa kamienica pana doktora. Wszystko w niej było czyste, miłe i tak pociągające, że ludzie namyślnie nieraz przechodzili tędy, jedynie po to, by popatrzeć na biel firanek, przeświecającą przez wyczyszczone okna, na wzorowy porządek przed domkiem i by uchwycić przyjazny uśmiech samego doktora lub jego żony.

Tylko jeden był człowiek w całej wiosce, który nie podzielał zdania ogółu, że ten dom to niby kawałek raj, wniesiony w szarzytne dnia codziennego. Jeden tylko człowiek niecierpliwie gasił wszelkie słowa zachwyty i podziwu. Tym człowiekiem był miejscowy ksiądz Proboszcz. On to zwykł wtedy mówić:

— Dom owszem, może nawet piękniejszy i zwracający uwagę, ale — to dom bez serca!

I na tym kończył i przecinał wszystkie rozmowy na ten temat. Ludzie wzruszali ramionami, rzucali pytające spojrzenia i szeptali między sobą:

— Co to znaczy: bez serca? Dom bez serca?! Głupstwo! Jakże dom może mieć serce! Czy może sercem domu jest bogactwo i majątek? Przecież pieniędzy mieli państwo doktorowie dosyć. A może sercem domu — miłość? Nikt jeszcze nie słyszał, żeby małżonków tych rozdzielało nieporozumienie, współzycie ich było harmonijne. A może proboszcz miał na myśli — dziecko, gdy mówił o sercu domu? Jeśli tak, to niezadługo, bo może za kilka tygodni, będzie w tym domku biło młode i radosne serce dziecka.

I mówili o tym proboszczowi, ale ten kiwał tylko głową i znowu powtarzał swoje zdanie:

— Ten dom i wówczas będzie bez serca. Ale może Bóg da, że i w tym domu znajdzie się serce, to prawdziwe, szczere i odważne serce!

Ludzie i nadal nie wiedzieli, o co proboszczowi chodzi. Tylko wiejski młody nauczyciel, który dobrze znał szczerość starego księdza proboszcza, domyślał się przyczyny. Często przebywał w domu doktora, rozmawiał i dyskutował z nim, więc znał przekonania na ogół lubianych małżonków. Nieraz zapraszał doktora lub żonę jego na pogadanki religijne, zwracał uwagę na imprezy charytatywne, zachęcał do wzięcia udziału w życiu parafialnym wioski. Wysiłek jego napotykał na brak zrozumienia. Małżonkowie tłumaczyli się nawałem pracy zawodowej i domowej, usprawiedliwiali się, że to nawet jest powodem, iż tak rzadko mogą wstąpić do kościoła, być obecnymi na Mszy św. i spełniać praktyki religijne. Ale młody nauczyciel wiedział, że to nie zawsze nawał pracy stał na przeszkodzie, ale najczęściej — wygoda i duchowe lenistwo. A jaka szkoda! Cała wioska niemal zapałana była w ich domek, ludzie brali niejeden przykład z gospodarności i pracowitości doktorowej, a jakie wielką byłaby zasługa małżonków, gdyby wia-

re, jaką niewątpliwie mieli w sercu, z przekonaniem i szczerością wyznawali również wobec ludzi. Młody nauczyciel dawał im to do zrozumienia...

Wkrótce urodziło się dawno i serdecznie wyczekiwane dziecko. Był to syn. Cała wioska brała udział w radości rodziców. Zdarzało się, że w tych dniach ludzie zagadywali proboszcza z radosną nowiną:

— Teraz to nawet trzy serca biją w tym domu!

Ale proboszcz pozostał przy swoim zdaniu.

Po czternastu dniach młoda i zdrowa matka razem z mężem przyszli zgłosić oficjalnie urodzenie syna i prosić o udzielenie chrztu świętego.

Na spracowanym obliczu starca, który kochał i na wylot znał każdego parafianina, promieniowała radość i oczekiwanie.

— A kto będzie ojcem chrzestnym? — zapytał.

— Poprosiliśmy młodego nauczyciela, który z takim zapałem i poświęceniem wywiązuje się ze swych zawodowych obowiązków. Przyrzekł nam trzymać dziecko do chrztu.

Gdy się pożegnali, udał się proboszcz do nauczyciela.

Nie żałuj rąk

Siekiera bierzcie,

Chodźmy w las.

Wybermy jakiś wielki dąb;

Potrzeba woła wszystkich nas,

Nie żałuj rąk,

Siekierą rąb!

Najlepszy w lesie wybierz dąb,

Ociosaj go i wszecz i wzwyż,

Nie żałuj sił,

Nie żałuj rąk,

Wyciosaj z niego wielki krzyż.

Zakopiesz go wśród polskich pól,

Wśród wierzb i gruszy

I polnych dróg.

Niech każdy wie,

Kto wejdzie tu,

Że w Polsce praca znowu wre,

Że w Polsce dziś panuje Bóg!

Nie ujrzyś więcej swastyk już,

Pogańskich wrogów minął czas.

Wyrośnie krzyżów cały las,

Co przetrwa siły wszystkich burz.

Nie groźnym dla nas będzie wróg,

Gdy tak zasadzisz krzyżów las,

Bo wszędzie słrzec nas będzie Bóg.

Więc bierz siekierę, chodźmy w las!

Nie żałuj sił,

Nie żałuj rąk.

Godzina bije, jest już czas:

Ociosaj dąb

I wszecz i wzwyż

I stawiaj wszędzie święty krzyż.

Ks. Michał Milewski

Namysłów.

Maturzyści!

Kto z was po głębokiej rozwadze doszedł do przekonania, że jest powołany do stanu kapłańskiego, niech nie zwleka ze zgłoszeniem się na studia teologiczne. „Żniwo wielkie — a robotników mało!”

— Słyszałem, że proszono was na ojca chrzestnego. Cieszę się z tego niezmiernie i — chciałem... życzyłbym sobie wiedzieć, jakim darem ucieszycie dom doktora w tym uroczystym dniu?

Duże, pytające oczy księdza spoczęły na młodej i inteligentnej twarzy nauczyciela.

— Właśnie miałem zamiar poradzić się księdza. Długo zastanawiałem się nad odpowiednim darem. I wreszcie zdecydowałem sam.

Wstał, wyjął z szafy podłużne pudło, odpakował i pokazał księdzu pięknie rzeźbioną postać Chrystusa, wiszącego na krzyżu.

— Zauważyłem, że w gustownie urządzonym mieszkaniu doktora nie ma krzyża. Jeżeli jednak syn ich przyniesie w swoim pierwszym uroczystym dniu ten dar, zawieszę go na ścianie w swej jadalni.

Wzruszony proboszcz podszedł do nauczyciela, podał mu rękę i serdecznie dziękował mu rozradowanym spojrzeniem.

— Zobacz pan, jestem przekonany, że i w tym domu zajaśnieje serce, szczere i odważne serce!

Ceremonia udzielenia chrztu świętego małemu obywatelowi odbyła się wyjątkowo uroczysto. Z oczu starego kapłana promieniowała dobroć i ojowska miłość. Jakże gorąco pragnął, by wszyscy jego parafianie, a szczególnie ci, którzy innym są przewodnikami w życiu codziennym, by ci wszyscy byli katolikami nie tylko z notatki na dowodach osobistych, ale katolikami czynul By życie ich przepojone było Wiarą!

Mocnym i wyraźnym głosem zapytywał chrzestnych, czego pragną, przynosząc dziecko do kościoła katolickiego?

— Wiary! — odpowiedział wyraźnie i uroczysto nauczyciel.

I trzykrotnie, głośno potwierdził zapytanie księdza proboszcza: że wierzy w Boga Ojca, że wierzy w Jezusa Chrystusa i wierzy w Ducha św. Jakże pragnął nauczyciel, by doniosłość tej chwili rozbudziła w uspiionych duszach doktora i jego żony zrozumienie istoty Wiary. Wiary przyjętej pokornym sercem a stałą wolą. Wiary, promieniującej przez każdy czyn i każdy uśmiech. Bo tylko Wiara płonie, pali i przepala i oczyszcza nasze jestestwo. Ona być musi zawsze żywa, zawsze krwią serdeczną pulsującą. Tak jak serce jest motorem organizmu ludzkiego, tak ona jest i powinna być sercem życia i współżycia naszego. Ona jest konieczna do utrzymania naszego życia doczesnego na najwyższym poziomie, ona dodaje tężyzny, ona jedynie daje nam pewność, że życie nasze przeniesione i przedłużone zostanie w wieczność.

Gdy po wręczeniu daru nauczyciel wyczuł serdeczny uścisk dłoni wzruszonych rodziców, wiedział, że dzisiejszy dzień był dniem przełomowym w życiu dwójga szlachetnych ludzi. Ceremonia chrztu św. otrząsnęła ich dusze z uspiania i wygody, zrozumieli swoje zadanie.

A stary ksiądz Proboszcz już teraz jest przekonany, że i z tego domu promieniować będzie siła i tężyzna czynnego katolicyzmu, który jest sercem życia!

Maria Kaczorowska

Gawęda Stacha Kropiciela

N. b. p. Jezus Chrystus!
Moi Kochani!

Nie mogą dziś długo z Wami łoprowiać, bo widziacie, wiela sie to nazbierało listków do odpowiadania. Jakbych chciał zawsze dokumentnie odpowiedzieć na wszystkie pytania, przysłane mi w listach, tobych prawie musiał być za profesora, za doctora, za piekora, za japykorza, za redactora, za krawca, za rectora, za księdza, za adwokata, za kuchorza, za kupca, za ślusorza, za politykera, za kominiorza, za szmactorza, za muzykanta, za dyrektora Caritasu, za sześciorkiego ministra, za kościelnego i za coś tam jeszcze. I każdo gawęda musiałaby mieć aby z pięć, sześć stron. Tomy mie sie w redakcji obejrzel!

O co mie sie tyżto nie pytajom! O sprawy szkolne, kościelne, o polityka, o aprowizacyjo, o sprawy rodzinne, skirz dzieci nieusłuchliwych, skirz ostudy wdoma, skirz biedy, o sprawy przeszłe i przyszłe, doładzajom mi, co mo w „Gościu“ stoć, a co nie (a czy to moja starość?). Ale to musza pedzieć sprawiedliwie, że jeszcze sie mie nie pytali o recepta na zaprowianie ogmków i o najlepszy środek na porost włosów i przeciwko myszom i szczurom. Musiałoby być ze 320 lot stary i mieć leb jak wiertlik, żeby wszystkim dobrze poradzić i pomóc. A niekierzy już w listach na mnie buczom, że nie pisza po jeich woli i smaku. Dziwia sie, że jeszcze mie nie łozerwało. Ale se padom: „jeszcze sie ten nie narodził, coby o jednym czasie w strzewikach i po bosoku chodził“.

I tak bez ten przykład przychodzo do mie nieroz listy skirz przesadzanie księży z jednej parafie do drugiej. Wiela to nieroz w tych pismach placzu (czasem papier jeszcze mokry), wiela żalów i wynokwianiol — „Taki dobry kapelonek, dopiero rok u nos był, a jużas go bierom“. Abo: „Cztery lata u nos był i dobrze było, a terazki nom go weznom“. Abo: „Naszego kapelona farów wycis z parafie“. I tak to idzie. Czasem to se już ludzie pocichu abo i głośno bluźniom na władze kościelne: „Co se ten biskup myśli! Zeby on wiedziol, jak to u nos jest!“ I tak podobnie. Co to nieroz lostudy skirz przeniesienie kapelonka! Ludzie sie odgrażajom, że jak tego księdza weznom, to więcej do kościoła nie pódom, zbierajom sie delegacje, wyjeżdżajom do Kuryje biskupiej, piszom listy, zbierajom podpisy, a zdarzylo sie już tyż — nie ma sie co zapierać — że ludzie dyrekt nie chcieli puścić nowego księdza do kościoła. A nojwięcej wyprawiajom w tych sprawach — kobiety, czasem te, co sie majom za bardzo pobożne, a czasem takie, co mało majom z kościołem do czynienia. (Nie chcą tam osobiwie kobiet krytykować, bo wiecie, że tego w gawędach nie robia, ale co prawda, to prawda.)

Choć tam do mie listy o tych sprawach piszom, to jo wiem, że jo tam nie jest do tego powołany, żeby takie sprawy rozsądzać i za grzych bych se miol, mieszać sie do tych rzeczy abo władze duchowne krytykować. Ale Wom powiem, jak jo se te sprawy na mój rozum przedstawim. Iżbyście mie już więcej o to nie musieli pytać, łodpowiem wszystkim do kupy.

Tóż jo se to tak przedstawim: My wszyscy katolicy noleżymy do jednej wielkiej armije. Biskupio — to som ci generalowie, księżo — oficerowie, a my te zwyczajne wojoki. Wojok tam nie wie zawsze, poco ten general wydoł takie abo takie zarządzenie abo rozkazy. Jakby każdy wojok chciał mądrować i wedle swojego uznania wojna prowadzić, toby chnet było po płokach. Wojok robi to, co wódz rozkazuje, bo wie, że ten wódz lepi zno polozenie i potrzeby i tak wojok sie spuszczo na jego głowa. My tyż

muszymy mieć tela zaufanie do naszych generalów-biskupów i o tym pamiętać, że oni lepi jak my znajom potrzeby kościoła i diecezy i bez rozwagi rozkazów nie wydajom. A nom sie czasem wydowom, że nasza parafia leży w postrzodku świata i że Kościół Katolicki sie rozleci, jak z naszej parafie księdza weznom. Tyż być może, że biskup nie zno prawie tak dobrze tych stosunków w naszej parafii i tyż nic takiego, jak sie władzy duchowne te rzeczy przedstawi i prośba jako przedłoży, jak momy doprowdy ważne ku temu powody, ale nie śmiemy sie tak upierać przy swoim, bo jakby my wszyscy chcieli w kościele rzadzić, do czego by my to doszli? Jak władza duchowno naszego zdania nie uznio, to wtedy muszymy w tym widzieć wola Bożo i znać że to wyjūdzie na pożytek Kościoła, dusz i naszej parafie. Som pamiętom takie wypadki: odchodził z parafie księszoszek. Lamentu bylo i ostudy co niemiaru. Zdało sie, że sie dach w kościele zawali, że już żoden do kościoła nie pódzie, parafia sie rozleci. A potem przyszedł nowy księszoszek. Nojpierw troszka krzywo na niego patrzeli, ale przychodzili z ciekawości do kościoła, podglądali „tego nowego“, krytykowali, z początku wszystko robił źle i nieważnie, bo „nasz księszoszek robił inaczej“, ale za dwa, trzy tydzie ludzie jakoś przybadali, księszoszek im sie spodobol, a za miesiac ludzie padali: „Jo je! dyć ani tej calej ostudy nie trza bylo!“ — I chnet tyż już na tego nowego padali: „nasz księszoszek“, a jak odchodził, to go jużas puścić nie chcieli. Bo choć on tam nie był taki, jak ten pierszy, to zaś za to miol inksze dobre strony, a przecza wszyscy jednacy być nie mogom. — Tam nie ma w tym nic złego, jak parafio swojemu księszoszkowi przaie i ksiądz — myśla — tyż sie cieszy, jak widzi, że sie jego robota uznowo i szanuje, ale sie nie śmie nigdy myśleć, że ino ten abo ten ksiądz może nos doprowadzić do żywota wiecznego. Toż otdaj jak przydzie do nos nowy ksiądz, bydymy pamiętać, że Pon Bóg go do nos poslol. I podziekujemy Pann Bogu.

Miolech niedużo łoprowiać, ale takech sie rozeognol, że nie szlo prędzej skończyć. Przebozczie!

Pozdrowiom wielkich i malych
Wasz Stach Kropiciel.

DOPISKI:

Sodalski z Jastrzębko zaprosiły mie bardzo szczyrzo na poświęcenie swojego sztandaru. Toż jo się doprowdy wybroł. Jużech był w Katowicach i szelech do autobusu wodziławskiego. Ks. Redaktor mogom pochwadzić, bo tyż mieli jechać. Ale prawie wtedy autobus zachorowol i nie jechol. A plechty mi było za daleko i mozo bych nie był już zaszel na czas, bo 70 kilometrów — to jest dali jak bliżej. Tóż sie nie gorszeć! Jak zaś bydziecie co poświęcać, to przyjada.

Cielenga Piotr: Tak jest, bracie Pietrze, ciezkie przeżywomny czasy, ale lebow skirz tego nie bydymy spuszczać, prawda? „Śluzcie Panu z weselem“ i w biedzie i w utrapieniach.

M. Z.: Na Chrystusa Króla — jak Pon Bóg do zdrowie — co o tym napisza.

Burczyk Józef, Tarn. Góry: Twoje pismo se schowia i jak mi bydzie pasować, to mozo co śniego ukradna do mojej gawędy. O tej parafii w powiecie strzeleckim nie mogom nic napisać, bo ino tel co niej wiem, coch w Twoim liстку wyczytol.

P. Rozalla: O tych sprawach pisze w „Gościu“ Majdański, troszka ostro czasem chłop pisze, ale me prawie.

Maryja z Zabrze: 6 stron listu es napisała. I es Ci na to wszystko mom pedzić? Mosz prawie i tela. „Lepso chudo szkeda“ — piszesz — „jak tłusty są“. Jo tyż jest za tym i mie mom nic napisać.

Czytelniczka z Krawarza: Doporządkus napisała o tych sprawach. Ale gawędy o tym nie napisza. Dom Twój list komu inksemu. Ten te mozo piękniej usadzi.

Stala Czytelniczka z Chorzowa II i Pilna Czytelniczka z Chorzowa St.: Wasze listy edoloch w redakcyi. Z redakcyi Wom odpowiadom.

Pracownicy gminy Knurów przysłali mi z wycieczki do Wisły piękne karta z 15 podpisami. Dwóch podpisów nie poradziłem oddalibowować. To mozo być burmistrz i sekretarz gminski. Bóg zapłać Wysokiemu Magistratowi!

Maryja: Tóżas już miała gawęda o pądach, tak jakas se życzyła. Nie bój sie, matka Cie już tam puszczo na pielgrzymka.

Marcerki rybalekie z IV drużyny oderwały się do mie z obozu w Zabnicy. Ten obrazek kościoła ciecickiego bardzo mi sie podobol. Niech Wom Pon Bóg zapłaci!

Lusia z Katowic: Tyś zaś moja gawęda z czymś inkszym pomieszała, bo o tych rzeczach, co mi przeciepujesz, jeszcze nigdy nie pisał. Dziękują za karta z gór.

T. G.: Bóg zapłać Ci, kolega, za te wszystkie pouczenia. Byda sie patrol poprawić.

Nieza. Czytelnik B. z Goduli: Polozprowiobych se z Tobom, synku, o tych sprawach, ale z tego by sie pół strony zrobilo w „Gościu“ i ci drudzy by buczeli na mie, że ino z jednym sie koleguja. — A na to nie trza być aż duchownom esobom, żeby wiedzieć, że jak sie doprowdy nie może iść w niedziela do kościoła, to tyż grzychu nie ma. Dyć tela z katelmusa pamiętoz.

Parafianin z pow. pszczyńskiego: Widzisz, jo nie natarcza o wszystkim pisać. O niekierzych rzeczach mi nie pasuje pisać, o niekierzych nie mogom, a niekierych nie umia. Ale se pamiętom, co mi w liście pisał. A na coś mi ta „Grażyna“ poslol? Jo jom już downo czytol.

Młody czytelnik z Susza: Wszystkich odpustów nie mogom opisować, bo by ludzie poglupieli — a jo tyż. Do Brześćców ech nie móg przyjąć, boch wtedy był kaździ.

Czytelniczki z Woszczyc: Nojpierw na mie buczyło, potem mie zaproszocie. Ta gawęda o odpustach tyzech czytol, alech tego nie wyczytol, co mi przeciepujesz. Joch ino móg ten odpust opisować, coch tam był, a na woszczycim ech nie był, ale wcale nie padom, że Wasz był gorszy. Ale Wos ktoś kiwnon z tym Kropicielem! Jakby Wom kto był kominiorza pokozol, tyżbyście uwierzyły, że to Kropiciel!

Czytelniczka z Ligoty (Kat.): O tych sprawach bandyckich — jak sie dowiem, to Wom powiem!

Zbyszek z Mikołowa. Jakaś tak zrobil, jak Ci Księszoszek kozali, toś dobrze ministrowol. Na podarek weselny mozesz kupić książka: moze to być bez ten przykład coś od Elżbety Burger („Kowalscy“), abo Heleny Haluski („Śluchaj, Ewo!“ — „W cztery oczy“) — abo Ci inkszo w księgarni doradzom. W Mikołowie ech był. Mieszkom w doma.

No, teraz mom pokój z odpowiedziami na sześć tydni.
St. Krop.

Moim rodzicom

Ocalałem i wróciłem, a to jedynie dzięki gorącej modlitwie moich Rodziców.

Żadna siła ludzka nie była mi w stanie pomóc. Wpadło czterech zbirów Gestapo. Skuli mnie, zawięzali oczy i wywieźli do swej katorżni w Cieszylinie. Tam na wolności, w Bogucicach, moi starzy rodzice... Obawiałem się, czy matka znieśie wiadomość o aresztowaniu syna. Nie zalamala się jednak.

Przy przesłuchaniach uparcie milczałem wierząc, iż tylko cierpliwością i wytrwałością zwyciężę. Wierzyłem, iż nie zgine, gdyż rodzice to u Boga uproszą. Cała moja wiara i nadzieja opierała się na P. Bogu i modlitwach rodziców. Kiedy mnie wieszali, lał wodę do płuc, rozpalone szpilki pchał za paznokcie i topili oraz do nieprzytomności bili, wtedy tylko Boga prosiłem, by raczył wysłuchać modlitwy rodziców moich. W święto 3-go Maja przetransportowano mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu na sławną jedenastkę czyli blok śmierci. Zeby tylko ta wiadomość do rodziców nie doszła! W grypsach moich, cudem przemycanych, wyrażałem zawsze jedyną prośbę: „Powiedziecie rodzicom moim, by się za mnie modlili.“

Przeżyłem tam 14 „Standgerichtów“. Wymordowano tysiące. Odchodzili od nas na stracenie tacy, jak sędzia Kowalski, ks. Adamiecki, ks. Kania, por. Koleczko, kpt. Tomaszczyk, Kuboszek i wielu, wielu innych bohaterów. Każdy odchodził z życzeniem: Pozdrów rodziców moich. Łączył nas wtedy maleńki modlitewnik do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ks. Macierzyński odprawiał nam co niedzielę Mszę św. (potajemnie). Rano i wieczór odprawiano pacierze, a w niedzielę po południu — nieszpory, a ja P. Boga tylko o zachowanie przy życiu moich rodziców prosiłem, gdyż wierzyłem, iż oni Boga uproszą. I tak się też stało. Te liczne msze święte w mojej intencji w różnych kościołach odprawione i modlitwy Wasze nie były daremne.

Te skromne słowa moje, kochano Mama, niech będą wyrazem czci i wdzięczności wobec Ciebie — dziś, w dniu, w którym tak sędziwego dożyłaś wieku.

Er Ach

NA FALI WYDARZEŃ

... w świecie

O wspólną politykę gospodarczą w Niemczech. Dowódca amerykańskiej strefy okupacyjnej, gen. Mac Narney, przedstawił Międzynarodowej Komisji Kontroli Niemiec plan wspólnej polityki gospodarczej brytyjsko-amerykańskiej na obszarze stref okupacyjnych. Plan jednoci gospodarczej Niemiec nie oznacza jednoci politycznej, którą cztery mocarstwa zajmą się później dopiero. Plan obejmuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Jeżeli dojdzie do porozumienia co do planu gen. Mac Narneya pomiędzy strefami brytyjską i amerykańską, realizacja tego planu zmniejszy też koszty administrowania brytyjskiej strefy okupacyjnej. Przyjęcie planu przez wszystkie cztery zainteresowane mocarstwa okupacyjne doprowadzi do uzgodnienia go z programem przyszłego podziału gospodarczego Niemiec, zatwierdzonego przez te mocarstwa jeszcze w marcu br.

Niezwykły urodzaj w Stanach Zjednoczonych. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej donoszą, że urodzaj zbóż jest tam spodziewany w takich rozmiarach, jakich nie notowano od szeregu lat. Szczególnie oczekuje się rekordowych zbiorów pszenicy. Także w Kanadzie zbiory zapowiadają się nadzwyczajnie. Niewątpliwie wpłynie to korzystnie na zwiększenie dostaw zbożowych UNRRA dla krajów europejskich i azjatyckich.

Druga bomba atomowa wybuchła. Wbrew zapowiedziom przesunięcia terminu wybuchu drugiej bomby atomowej wybuch ten nastąpił w rejonie atolu Bikini, na którym wybuchła pierwsza bomba atomowa. Wybuch drugiej bomby nastąpił 24 lipca br. około północy czasu polskiego — tym razem pod wodą. Na miejscu wybuchu wznosił się potwornych rozmiarów słup wodny o średnicy u podstawy 700 m, a wysokości około 3000 m. Powstała olbrzymia biała chmura. Skutki wybuchu drugiej bomby były znacznie cięższe, niż pierwszej, a wstrząsy towarzyszące wybuchowi o wiele gwałtowniejsze.

Po wyborach w Turcji. W Turcji ogłoszono wyniki wyborów do parlamentu, w których zwycięstwo przypadło republikaniskiej partii rządowej, która zdobyła 384 mandaty na ogólną liczbę 465. Demokraci zdobyli 74 mandaty, a niezaleźni 7.

... w kraju

Nowi dziekani wydziałów w U. J. Na Uniwersytecie Jagiellońskim dokonano wy-

boru nowych dziekanów. Na wydziale teologicznym dziekanem wydziału wybrano ponownie ks. dr. J. Krzemienieckiego, dziekanem wydziału lekarskiego został prof. dr Glatzel, wydziału prawniczego — prof. Vetulani, wydziału humanistycznego — prof. J. Dąbrowski.

Ks. Kardynał Hlond we Wrocławiu. Odbudowany z gruzów kościół św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu został poświęcony 21 lipca br. przez ks. Prymasa Hlonda. W uroczystości brało udział 8 biskupów oraz administratorzy apostołscy. Sumę pontyfikalną odprawił ks. biskup Adamski, a kazanie okolicznościowe wygłosił administrator apostołski ks. dr. Milik. O godz. 12 dostojnicy Kościoła wzięli udział w akademii, urządzonej ku czci Prymasa Polski w sali Teatru Miejskiego. Na zakończenie akademii przemówił ks. kardynał Hlond.

Więźniowie polityczni organizują się. W Warszawie obradowała w dniach 20—23 lipca br. międzynarodowa konferencja przewodniczących delegacji organizacji byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. Opracowany przez delegację polską projekt statutu Światowej Federacji b. Więźniów Politycznych przyjęło z małymi poprawkami. Statut ten będzie przedłożony do zatwierdzenia Kongresowi b. więźniów politycznych w Brukseli. Warszawa jest upatrzona na siedzibę Sekretariatu Federacji.

Krzyże przydrożne na Pomorzu. W chwili zajęcia Pomorza Zachodniego nie było tu całkiem krzyży przydrożnych. Obecnie nie ma gminy, w której osadnicy nie postawiliby co najmniej jednego krzyża, kapliczki itp.

Polak wiceprzewodniczącym ECO. 27 lipca br. wyjechał do Londynu wiceminister przemysłu, ob. Jan Ciszewski, który obejmuje stanowisko wiceprzewodniczącego Europejskiej Organizacji Węglowej (European Coal Organisation). Wyróżnienie to spotkało Polskę z tytułu jej znacznej roli producenta i eksportera węgla na rynki zagraniczne w Europie.

Otwarcie mostu Poniatowskiego w stolicy. 22 lipca br. nastąpiło uroczyste otwarcie mostu Poniatowskiego w Warszawie. Odbudowa zniszczonego mostu została dokonana w szybkim tempie i w stosunkowo krótkim czasie. Uroczystość zgromadziła szereg najwybitniejszych osobistości ze sfer rządowych z prezydentem KRN, Bierutem, na czele. Prezydent Bierut wygłosił przemówienie. — Otwarcie mostu Poniatowskiego to chluba nie tylko stolicy, ale energii całego społec-

zbyt długo obcowali ze zbrodnią. Musimy uważać, by z nami nie było tak samo.

(Kazimierz Koźniewski — „Przekrój” nr 67)

Naród polski wychowany w duchu chrześcijańskiej moralności nigdy nie ulegał psychozom masowych prześladowań. Etyka katolicka wysuwa nakaz miłości i sprawiedliwości jako podstawową zasadę stosunków między ludźmi, bez względu na ich rasę, narodowość, wyznanie czy poglądy. I odwrotnie — etyka ta jak najkategoryczniej wyklucza nienawiść. Kościół wielokrotnie potępił antysemityzm. Kościół uczy miłości. Antysemityzm płynie z nienawiści. Katolik musi nienawidzić zła, nie wolno mu nienawidzić człowieka. Dlatego właśnie w tradycjach narodu polskiego nie było nigdy prześladowań rasowych czy wyznaniowych.

Wypadki kieleckie boleśnie wylamują się z tej naszej tradycji dziejowej. Wyrządzają one olbrzymią krzywdę naszemu narodowi w opinii świata cywilizowanego.

czefstwa polskiego, a w pierwszym rzędzie społeczeństwa śląskiego, któremu ów most zawdzięcza tak szybkie i wsłaniałe odbudowanie.

Toteż przykro jest temu społeczeństwu śląskiemu, że zbyt często słyszy z ust niepowołanych i czasem niepożyczalnych zarzuty zdrady narodowej i inne ubliżające godności, pracy i zasługom narodowym Ślązaków.

... w Województwie

Śląsko Dąbrowskim

Organizacja harcerska na Śląsku. Śląsko-Dąbrowska Chorągiew Harcererek i Harcerzy obejmuje trzy obszary: górnośląski, opolski i zagłębiowski i liczy 48 hufców męskich i tyleż hufców żeńskich. Hufce skupiają łącznie 828 drużyn harcerskich i 168 drużyn zuchów.

Chorągiew Śląsko-dąbrowska liczy 20.140 harcerzy, 18.210 harcererek i 5.728 zuchów — razem 44.078 młodzieży.

Każda z Komend Chorągwi dzieli się na 9 wydziałów i 4 referaty. Przez tegoroczne obozy i kolonie harcerskie na Śląsku przejdzie ogółem 20 tysięcy młodzieży śląskiej, której znaczna część bierze udział w akcji żniwnej.

Plaga myszy polnych. Stacja Ochrony Roślin Izby Rolniczej w Katowicach podaje do wiadomości, że w wielu powiatach rolniczych naszego województwa pojawiły się masowo myszy polne, będące zawsze plagą rolników. Plaga ta w niektórych okolicach przybrała rozmiary katastrofalne. Jednym z najskuteczniejszych obecnie środków zwalczania tej plagi jest szybkie zaorywanie ugorów i pól i niszczenie chwastów.

Produkcja kwasu węglowego. Fabryka, kwasu węglowego w Rybniku należy do największych zakładów tego rodzaju w Polsce. Mimo wielkich trudności fabryka została uruchomiona rok temu i produkowała miesięcznie zaledwie 12 tys. kg kwasu węglowego.

Obecnie fabryka wytwarza miesięcznie do 75 tysięcy kg kwasu węglowego, a możliwości wytwórcze fabryki przy odpowiednich warunkach sięgają 150 tys. kg kwasu węglowego miesięcznie.

Wracają dzieci ze strefy amerykańskiej. Transport dzieci polskich przybył z Monachium do Koźła pociągiem sanitarnym amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Transport obejmował 113 dzieci zdrowych i 145 chorych, w tej liczbie 54 dzieci chorych umysłowo. Są to niewinne ofiary okrucieństwa hitlerowskiego, unieszcześliwione przeważnie już na całe życie. Chore dzieci umieszczono w Zakładzie w Branicach.

Nie możemy naśladować Niemców

Przestaliśmy odczuwać międzyludzkie społeczne znaczenie prawa. Iluż z nas chciałoby w odwet zastosować wobec Niemców te same metody, które oni stosowali wobec nas. Niektórych wścieka praworządność Norimbergi, w czym właśnie jest największa siła i najdonioślejsze znaczenie tego procesu. Iż nie jest on sycylijską „vendettą” ni bandycką „dintoira”. Niemcy na nas ćwiczyli się w łamaniu prawa, w rezultacie sami zeszli na najniższy szczebel ludzkiej moralności. Bezprawne okrucieństwo, stosowane nawet w sprawiedliwej zemście, prędko mści się na nas samych. Tracimy poczucie prawa, najwartościowszą zdobycz społecznych stosunków i stajemy się równi najprymitywniejszym bestiom. Zbrodnia w pierwszym rzędzie swym jadem zatruwa zbrodniarza. To nie jest przypadek, iż SS-mani i gestapowcy są dziś najgorszego gatunku kanakami —

Naród polski ma za sobą sześć lat krwawej walki z tymi, którzy reprezentowali ideologię nienawiści i gwałtu. Nie po to, naród polski ponosił straszliwe ofiary, wierząc, że z wojny musi wyłonić się lepszy i sprawiedliwszy porządek, by mógł dopuścić do powtarzania się faktów, które cofają nas w zaciągniętą krwawą i okrutną atmosferę czasów niewoli. Ażeby dalej iść po linii wyznaczonej przez naszą tradycję dziejową, niezbędny jest ogromny wysiłek odbudowy moralnej. W dziele tym pierwszorzędne zadanie ma do spełnienia, Kościół i katolicy.

Spełniając to swoje zadanie, Episkopat Polski w niedawno czytanim z ambon liście, potępił stanowczo wszelkie morderstwa i akty gwałtu. Z im większą swobodą będzie mógł Kościół pełnić swoją misję, im większa będzie jego rola w wychowaniu młodzieży, tym większa gwarancja, że wypadki w rodzaju zbrodni kieleckiej pozostaną smutnym wyjątkiem.

(„Tyg. Powsz.” nr 29.)

Krzyż-pomnik

W Świętoszowicach (parafia Ziemiećce, pow. Gliwice) odbyło się poświęcenie krzyż-pomnika. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, ks. Buchta.

Po uroczystych niesporach wyruszyła procesja w kierunku Świętoszowic, gdzie postawiono krzyż na pamiątkę przyłączenia Ziemi Opolskiej do Macierzy.

Podczas uroczystości szereg okolicznościowych pieśni wykonał chór przy Kursie Repolonizacyjnym w Świętoszowicach pod dyktando kier. szkoły Augustyna Łakoty.

P. Łakota wygłosił również przemówienie, w którym podkreślił przywiązanie ludu śląskiego na Opolszczyźnie do kościoła i polskości. „Wiara ojców — mówił on — pozwoliła ludowi śląskiemu przetrwać najcięższy okres germanizacji i doprowadziła go na łono Macierzy“.

Prymicie na Zaolziu

Parafia olbrachicka obchodziła uroczystości w niedzielę, 7 lipca 1946 r. prymicie ks. Stanisława Wałoszka, który odprawił swoją Mszę św. prymicyjną w tutejszym kościele filialnym, w parafii stonawskiej. Kazanie prymicyjne wygłosił w języku polskim ks. prałat L. Bilko, proboszcz z Karwiny, zaś w czeskim ks. Gorgosz, administrator z Łąk. W czasie Mszy św. ks. Wałoszkowi asystowali: ks. proboszcz Sinycecz, ks. Józef Olszak i ks. Ciećciała. Po Mszy św. udzielił ks. prymicjant błogosławieństwa kapłańskiego księżom i parafianom miejscowym i pozamiejscowym. Należy zaznaczyć, że — według historycznych danych — jest to pierwszy rodak-kapłan narodowości polskiej z tutejszej lokalii.

Komunikaty sodalicyjne

1. 15 sierpnia pielgrzymujemy do Piekarki
2. Sekcją młodych polecamy gorąco rekolekcje dla młodych matek od 19—24 sierpnia w Mikołowie. Zgłoszenia do 10. 8. w Sekretariacie.
3. Uczestniczki „Tygodnia Mariańskiego“ mogą oglądać i zamówić w Sekretariacie zdjęcia fotograficzne.
4. Polecamy „Nasze Piosenki“ — śpiewnik kieszonkowy, w cenie 25 zł.
5. Sodalistów zapraszamy na kurs szkoleniowy dla Sodalicii Młodzieńców od 14—18 sierpnia w Mikołowie. Czekamy na zgłoszenia!
6. Studium mariańskie dla sodelek Śląska Cieszyńskiego odbędzie się od 27.—31. 8. w domu rekolekcyjnym Ks. Ks. Jezuitów w Dziedzicach. Serdecznie zapraszamy sodelek Śląska Cieszyńskiego na to pierwsze studium.

Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej

10 sierpnia wyjeżdża pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej pod przewodnictwem ks. prob. Jana Sorka z Brzeszcza, powiat Pszczyna. Koszt podróży 88 zł. Zgłoszenia przyjmują najdalej do dnia 6 sierpnia obywatele: Łazarek Jerzy — Ooczałkowice-Zdrój, ul. Główna 9; Świerkot Andrzej — Łąka; Kudella Jakub — Tychy; Kopiec Teofil — Wryy.

Od zaraz potrzebna gospodyni do bycia, światła i drobiazów. Warunki do omówienia na miejscu. Stacja kolejowa Koblów, pow. Pszczyna — Leśnictwo Promnice.

Książki religijne i klasycy (rymscy i greccy) do sprzedania. — Katowice, ul. Warszawska 55, m. 3.

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk. — Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach. — Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice. Adres Administracji: Katowice, ul. Warszawska 58. — Telefon 313-30. — P.K.O. III — 4439 R 23057 Prenumerata kwartalna 40 zł. Dla kolporterów 20% rabatu. — Ceny ogłoszeń: Drobne ogł. po 6 zł za wyraz, nekrologi według umowy.

Prymicie w Michałkowicach

Dnia 25 lipca 1946 r. odbyły się w kościele parafialnym w Michałkowicach prymicie Ojca Hermana Pawła Kupnego z Maciejowic, zakonnika klasztoru bosych karmelitów. Wszystkie organizacje kościelne i parafianie wzięli udział w uroczystości. Były to pierwsze powojenne prymicie w tej miejscowości. Kazanie wygłosił Ojciec Benedykt, karmelita z Krakowa.

Triduum to coś w rodzaju rekolekcji, ćwiczeń duchownych dla chorych i ich otoczenia, dla całej parafii. W domach wielu chorych, wskutek przedłużającej się choroby, wskutek ubóstwa, lub wskutek braku wiary, powstaje stan duchowy, który można określić jako piekło albo czyściec na ziemi. Duszpasterz, względnie jego pomocnicy i zastępcy duchowni i świeccy, odwiedzający chorych, stwierdzą, jak gdzie jest, zbadają przyczyny, triduum wskaże środki zaradcze, drogi przemiany, poprawy. Triduum sprawi, że w każdym domu, gdzie jest chory, będzie „niebo“, to jest choroba będzie pomagać chorym i ich otoczeniu do uświęcenia siebie, rodziny, Kościoła.

(z broszurki ks. Ręka: „Parafialne nabożeństwo dla chorych“).

Wambierzyce (Albendorf)

Dnia 15 sierpnia i 8 września w bazylice Najświętszej Maryi Panny w Wambierzycach (Jerozolima Śląska), powiat Kłodzko, odbędzie się odpust, na który zaprasza się czcicieli Bogarodzicy.

Odpowiedzi redakcji

Maria Ochmanowa, Chorzów: Nie potrafimy Pani w tej sprawie poradzić.

„Stała czytelniczka“, Chorzów II: Rekolekcje można odbyć zawsze pojedynczo w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach, u OO. Salwatorianów w Mikołowie lub w Trzebinii. Proszę się event. dowiedzieć we wskazanych domach o rekolekcje zbiorowe dla Pań.

„Pilna czytelniczka“, Chorzów. Internaty dla dziewcząt oraz zakłady naukowe mają na Śląsku Siostry Szkolne de Notre Dame w Bielsku oraz w Dusznikach, pow. Kłodzko; poza tym SS. Nazaretanki w Rabce-Zdroju, SS. Sacré Cour w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem.

Aniela Drewnicka, Opole: Wiersz niezły, widać łatwość rymowania; na razie nie zamieścimy.

Uczestnicy II pielgrzymki śląskiej do Częstochowy mogą oglądać i nabyć zdjęcia fotograficzne w Ars Catholica, Katowice, ul. 3-go Maja.

Młodzieńcy w wieku od 17 lat, inteligentni, mający powołanie do życia zakonnego a chcący się poświęcić służbie Bożej przez pielęgnowanie chorych, mogą się zgłosić do Zakonu OO. Bonifratrów. Zakon przyjmuje także: Księżę, lekarzy, aptekarzy, dentystów oraz rzemieślników — ostatecznie jednak w liczbie ograniczonej. Prośby o przyjęcie do Zakonu kierować należy do O. Prowincjała Zakonu OO. Bonifratrów w Krakowie, ul. Trynitarska 11.

Księża Pallotyni otwierają na Śląsku internat. Podobnie jak w znanym w Polsce Zakładzie Naukowym w Wadowicach, otwierają Księża Pallotyni w Żabkowicach na Dolnym Śląsku internat dla młodzieży, pragnącej poświęcić swe sily Bogu w szeregach Jego kapłanów.

Uczniowie będą uczęszczać do Gimnazjum Państwowego, oddalonego o 100 m od internatu, w którym mają spędzać chwile pozaszkolne.

Po bliższe szczegóły należy się zgłaszać do: Księża Pallotyni, Żabkowice D.Śl., ul. Piastowska 5. Warunki bardzo dogodne. Zgłoszenia należy kierować, o ile możliwości, jeszcze przed 15 sierpnia br.

Dom Rekolekcyjny ks. ks. Jezuitów w Dziedzicach

znowu otwarty. Rekolekcje dla kapłanów od 19 do 23 sierpnia. Studium mariańskie dla sodelek żeńskich od 27 do 31 sierpnia. Można także odbywać rekolekcje i w innym czasie pojedynczo.

Publiczne podziękowanie za wysłuchane prośby, łaski doznane, za szczęśliwy powrót z obozu, Opatrzności Bożej, Najów, Sercu Jezusowemu, Matce Niepokalanej, Matce Bożej Częstochowskiej i Piekarskiej, św. Antoniemu, św. Judzie Tadeuszowi, św. Janowi Bosko, św. Teresie od Dzieci Jezus, składają: Zofia Konieczna, Rybnik — S. — Rodzina Wowra — Halinka z Tarn. Gór — Dubiel Alfons, Dąbrowka Mała.

PODZIĘKOWANIE

Za wyrazy współczucia, słowa pociechy i udział w pogrzebie ukochanej żony

śp. ANNY GWÓDZ, z d. ŁASZCZYK

składamy Przewiel. ks. prob. Molowi i ks. wik. Strzeleckiemu, Radzie Kościelnej, III Zakonowi, Straży Honorowej, członkom Różnicy św. znajomym, wszystkim krewnym i współkolegom oraz członkom Stow. św. Wincencego a Paulo, które opiekowały się moją chorą Żoną, serdecznie „Bóg zapłać“

Franciszek Gwóźdź i synowie.

Bielszowice (parafia Czajny Las), dnia 23. 7. 46.

PODZIĘKOWANIE

Za wyrazy współczucia, wieńce i udział w pogrzebie

śp. HUGONA SKRZYPCZYKA

Przewiel. duchowieństwu a szczególnie Przewiel. ks. Zalesce za modły i słowa pociechy oraz krewnym, znajomym, Chórowi Kościelnemu z Michałkowic, Zw. Samopomocy Chłopskiej, a zwłaszcza tym, którzy ofiarowali Komunie św., składamy serdecznie „Bóg zapłać“

Żona i dzieci.

Siemianowice, dnia 15 lipca 1946 r.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

śp. ERYKA MURKA

odbędzie się Msza św. z spój jego duszy dnia 5 sierpnia br., o godz. 6,45 w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach, o czym zawiadamia się wszystkich przyjaciół i znajomych.

Rodzice

OBRAZEK NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

Wykonany przez art.-malarza B. Rutkowskiego na papierze ilustrowanym — tylko setkami. Seta 200 zł. plus porto. Przy zamówieniach od 5-ciu setek rabat 30 proc.

Zamawiać w SKŁADNICY KATOLICKICH WYDAWNICTW I ARTYSTYCZ. DEWOCJONALII

„CARITAS“

Częstochowa, Wietulńska Nr. 1

Z okazji 30-lecia kapłaństwa ks. prob. Jana Osyry z Tych najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego składają

Członkinie „Caritas“ i Parafianie.

Kleryk Śl. Seminarium poszukuje posady dla swego brata, organisty z praktyką, kawalera.

Zgłoszenia do „Gościa Niedz.“ pod „Org“

Lekcji stenografii i koncentrycznego maszynopisu udzielam jak dawniej: Katowice, ul. Plebiscytowa 4/4.

Zakład ks. ks. Salwatorianów w Mikołowie na Śląsku.

przyjmuje do wszystkich klas gimnazjum ogólnokształcącego chłopców dobrych i pilnych, którzy ukończyli szkołę powszechną lub uczęszczali już do gimnazjum. Można również zgłaszać się do pierwszej klasy licealnej. Nauka i internat na miejscu.

Bliższych informacji udziela dyrekcja Adresy kierować: Dyrekcja gimnazjum księży Salwatorianów, Mikołów, Śląsk, tel. 21088. Przyjmujemy również młodzieńców dobrych i pilnych, pragnących poświęcić się służbie Bożej w naszym Zgromadzeniu o. jezuitów zakonni.